

W czwartek byłem na meczu Odra – Zagłębie. Ucieszyło mnie to, że Odra zdobyła 3 punkty. Jednak muszę przyznać, że spotkanie to nie zachwyciło mnie. Było bliźniaczo podobno do tego z Sandecją, ale z tą wyraźną różnicą, że zakończyło się happy endem. Do przerwy przeważała Odra, a po zmianie stron, Zagłębie. Mój pech polegał na tym, że cały mecz siedziałem za jedną bramką i to tą, pod którą prawie nic się nie działo.



Piłkarsko mecz był na niskim poziomie. Zagłębie zaprezentowało się gorzej od Sandecji, z którą Odra grała kilka dni wcześniej. W obu tych spotkaniach opolanie byli wyraźnie lepsi w pierwszej połowie i schodzili na przerwę przy korzystnym wyniku 1:0. W drugiej części Odra głęboko cofnęła się. Tym sposobem pomogła rozkręcić się piłkarzom Zagłębia. W ostatnich minutach było sporo emocji, bo goście dążyli do wyrównania. Jedyne goła w tym meczu zdobył

Mateusz Marzec. Dla mnie wyróżniającą się postacią był Miłosz Trojak. Głównie mam na myśli jego grę w pierwszej połowie.

Tego dnia niewiele też działo się na trybunach. Mecze z Zagłębiem, zawsze mobilizowały fanów Odry. Jednak tym razem do Opola kibice z Sosnowca nie przyjechali, co spowodowało, że w młynie miejscowych nie było wysokiej frekwencji. Doping tego dnia był prowadzony sporadycznie. Myślałem, że brak kibiców gości był spowodowany tym, że nie mogli wejść na stadion. Podobno jednak jakaś pula miejsc była dla nich przewidziana, ale nie byli zainteresowani.

Na stadionie przy Oleskiej zasiadło 1960 widzów. Biorąc pod uwagę to, że spotkanie rozgrywano w środku tygodnia i do tego w czasie meczów dwóch polskich klubów w europejskich pucharach, to frekwencja była dość wysoka.

W zespole Zagłębia zagrał Quentin Seedorf, który jest bratankiem słynnego Clarence'a Seedorfa.

Każdy kibic, który dostał się na stadion otrzymał program meczowy, co w Polsce nie jest standardem.

Przed meczem na stadionie zjadłem kielbaskę, za którą zapłaciłem 14 zł. Na Odrze zawsze są sprzedawane kielbaski.

Z tego co wiem, to w tym sezonie w Opolu są tylko internetowe bilety. Tymczasem jak po meczu wychodziłem ze stadionu, to pod bramą stał jakiś kibic z Niemiec, który prosił ludzi o bilety. Ku mojemu zaskoczeniu jeden z wychodzących kibiców dał mi klasyczny bilet. Czy to oznacza, że są osoby, które w jakiś sposób nabywają klasyczne bilety na mecze Odry? A może to był jakiś starszy bilet? Jako kolekcjonera biletów piłkarskich mocno mnie to nurtuje.

{morfeo 547}

Więcej zdjęć z tego meczu jest na Facebooku @mojewielkiemecze